

ZYGMUNT ŁUPINA

ur. 1929; Obrocz



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, Żydzi, życie codzienne, relacje polsko-żydowskie, szkoła powszechna, maca

Żydzi w Zamościu przed wojną

Z innej kultury niż polska zapamiętałem tylko Żydów. Było ich dużo w Zamościu. I chodziłem do szkoły, gdzie razem z Żydami chodziliśmy. Wszystkie lekcje mieliśmy wspólnie, tylko – nie wiem ile razy w tygodniu – rozstawaliśmy się na lekcje religii. Myśmy szli do księdza na lekcje religii, a Żydzi zostawali z jakąś kobietą. Czy współżyliśmy w ramach szkoły? Tak. Kolegowaliśmy się. Ale czy były też jakieś akcenty antyżydowskie? Były, były. Ale to były spowodowane takimi nastrojami, które docierały, powiedzmy, do moich rodziców. Na przykład endeckie nastroje. Wtedy prowadziło się walkę z handlem żydowskim i na sklepach pamiętam były takie nalepki „Nie kupuj u Żyda”. I kiedyś, pamiętam, że jeden z kolegów Żydów zaprosił mnie do siebie do domu, a mieszkał przy Rynku Głównym Starego Miasta. Był to czas, kiedy Żydzi wypiekali mace, a ja bardzo macę lubiłem. On przynosił nieraz do szkoły na drugie śniadanie macę, a ja go kiedyś poprosiłem, żeby mi dał więcej, to on mówi: „To chodź do mnie do domu.” I wchodząc w ciemną klatkę schodową, cofnąłem się. „Nie pójdę. Przynieś mi tu.” Przypomniało mi się wtedy, co słyszałem, że Żydzi chrześcijańskie dzieci zabijają i krew ich [dodają] do macy. Macę jadłem, ale bałem się stracić życie. A tak już po cichu powiem, że jedna koleżanka Żydówka, na imię miała Róża, bardzo mi się podobała. Kochałem się w niej jako uczeń drugiej klasy szkoły powszechnej. Miałem dziewięć lat. I Żydów widziałem na ulicach.

Data i miejsce nagrania	2005-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"